Autorzy opracowania:

Tekst:
Mirosława Jóźwiak
Zdjęcia:
Marzena Chwaliszewska
Maria Durczak
Jarosław Jóźwiak
Współpraca edytorska:
Dorota Biskupska

DZIEJE SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 54 W POZNANIU

Fot.1. Położenie nowego budynku SP nr 54 na planie Poznania.

POZNAŃ 2009

WPROWADZENIE.....3

1. NAJDAWNIEJSZA HISTORIA SZKOŁY W JUNIKOWIE.....4

2. CZASY POWOJENNE (1945-1965).....9

3. NOWA SIEDZIBA I NADANIE IMIENIA SZKOLE PODSTAWOWEJ NR 54.....15

4. 40-LECIE POZNAŃSKIEJ TYSIĄCLATKI.....21

ZAKOŃCZENIE.....22

BIBLIOGRAFIA.....23

WPROWADZENIE

Inspiracją do powstania niniejszej pracy były działania związane z przygotowaniami do obchodów 40-lecia istnienia Szkoły Podstawowej nr 54 w Junikowie w nowej siedzibie pod egidą poety, Jana Kasprowicza. Ukryte dotychczas w archiwum materiały, czyli stare kroniki, ujrzały światło dzienne. One to właśnie sprawiły, że historia rodzenia się ośrodka edukacji w Junikowie zyskała należną jej rangę. Nie oznacza to, że nie interesowano się wcześniej tym zagadnieniem, bynajmniej. Wzmianki o junikowskiej placówce spotkać można w *Monografii Junikowa*[1]*,* powstanie której możliwe było dzięki inicjatywie Rady Osiedla Junikowo oraz funduszom Urzędu Miasta Poznania. Lektura owej monografii sugeruje, iż informacje o wspomnianej szkole pochodzą z innych źródeł niż kroniki. Najstarsza z nich pochodzi z 1909 roku, a zapiski prowadzone są w języku niemieckim, co nie dziwi, bowiem pamiętać należy o ówczesnej sytuacji historycznej Polski, Wielkopolski, a zatem także wsi Junikowo, a mianowicie podleganiu pruskiemu zaborcy. Za sprawą wspomnianego wydarzenia znaleźli się w tym miejscu osadnicy z Zachodu, którzy stworzyli z czasem szkołę dla swych dzieci. Pamiętać należy również o konieczności posługiwania się w owym czasie jako urzędowym językiem niemieckim. Zatem kroniki z lat 1909-1916 to wydarzenia z życia ewangelickiej szkoły mieszczącej się wówczas w połowie drogi między dzisiejsza ulicą Grunwaldzką a siedzibą dzisiejszego Liceum Sztuk Plastycznych *notabene* także niegdyś siedzibie szkoły podstawowej, o czym w dalszej części „Dziejów...”.

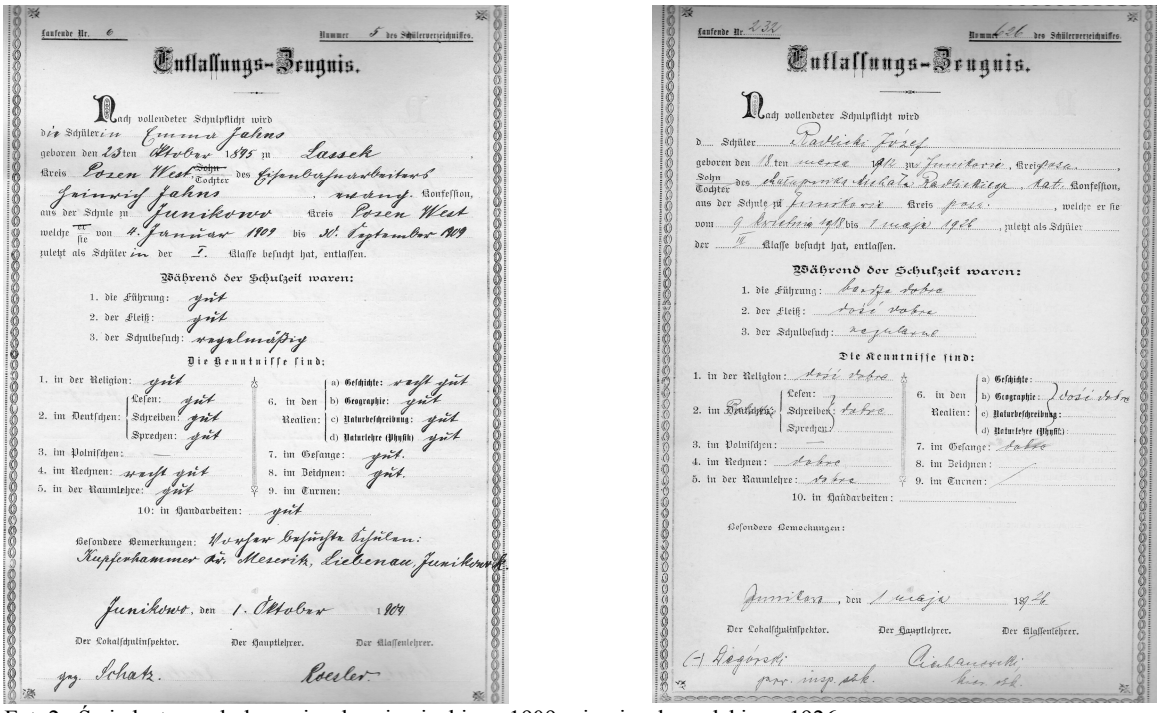

Fot. 2. Świadectwa szkolne w języku niemieckim z 1909 r. i w języku polskim z 1926 r.

[1] Rafał Witkowski przy współpracy Radosława Schneidera, *Monografia Junikowa,* Poznań: Wyd.– Pomost 2002.

Kiedy z okazji Millennium Państwa Polskiego postanowiono wybudować w Polsce tysiąc szkół, zaszczytu otrzymania w darze takiego obiektu dostąpiło, włączone w granice miasta w 1940 roku, Junikowo. Na początku października, w roku szkolnym 1965/1966, oddano dziatwie szkolnej nowoczesną tzw. Tysiąclatkę, jedną z siedmiu jakie wówczas otrzymali mieszkańcy Poznania. W ten sposób dwie dawne siedziby, pamiętające czasy zaborów, zawieruchę II wojny światowej, przestały funkcjonować jako szkoła podstawowa. W miejscu najstarszej powstało przedszkole, na potrzeby którego wzniesiono nowy budynek, a w tzw. nowej szkole lokum swe znalazło wspomniane liceum plastyczne. Rok szkolny 2005/2006 był dla społeczności szkolnej z Junikowa czasem obchodów rocznicy czterdziestolecia świętowanej hucznie, ponieważ związanej z modernizacją obiektu. Polegała ona na wzniesieniu nowoczesnej hali sportowej oraz boiska ze sztuczną nawierzchnią do gry w piłkę nożną. Uroczystość ta spowodowała spotkanie absolwentów wielu roczników, zorganizowanie dzięki nim wystawy pamiątek, które świadczyły o pięknej historii szkoły i potrzebie pielęgnowania tradycji.

1. NAJDAWNIEJSZA HISTORIA SZKOŁY W JUNIKOWIE

Na początku XIX wieku dzieci junikowskie uczęszczały do szkoły elementarnej w Fabianowie. Od 1841 do 1869 roku kierował nią Kazimierz Baraniecki, a po jego śmierci, Nepomucen Krzesiński (do 1882 roku). Utrzymanie szkoły spoczywało na gminie, która musiała dbać o stan budynku szkolnego i jego wyposażenie, zapewnić opał i utrzymać nauczyciela. Od 1888 roku rodzice zobowiązani byli do opłacania tzw. podatku szkolnego, który zastąpił wcześniejsze daniny. Spośród wszystkich wiosek wchodzących w skład okręgu szkolnego w 1842 roku największą było Fabianowo (47 domów), następnie Plewiska (29 domów), Kotowo (15 domów), Junikowo (12 domów) i Rudnicze (3 domy)[2].

Specyfikę wielkopolskiej wsi, a takąż było Junikowo, w dobie procesów uwłaszczeniowych interesująco przedstawia na swych łamach „Przyjaciel Ludu" wydawany w Lesznie, a cytowany przez autora *Monografii Junikowa* na str. 38*: Lud wielkopolski mniej wprawdzie jest poetyczny niż mieszkaniec Ukrainy, Galicji, mniej ruchliwy, niż znany ze swej wesołości Krakowiak; widać jednakże w zwyczajach i obrzędach zachowany dotąd, dowcip, otwartość, szczerość i znamionującą mieszkańca słowiańskiej ziemi gościnność. Rękami swymi uprawia ziemię mało znając przemysłu; z jej owoców wyżywia siebie i rodzinę, opłaca podatki, resztę obraca na ochotę w mieście, przyjechawszy na targ z furką zboża i drzewa albo też, niestety, w trunku zbyt tanim zatapia, jak się sam wyraża, swe troski. Lecz dzięki*

[2] R. Witkowski, op. cit., s. 38;

łaskawej Opatrzności, iż coraz mniej już widać ofiar ciemnoty; owszem wszędzie teraz po ustaniu zaciągów, z ochotą każdy dzieci swe do szkoły posyła, skąd te, nie jedną usłyszawszy pożyteczną naukę do domu przynoszą (dziś wszyscy prawie umieją już czytać i pisać). Są nawet przypadki, iż chłopek syna swego i do wyższych szkół sam, bez pomocy pana, oddaje, aby go tamże do wyższego stanu (mianowicie duchownego) usposobić[3].

Lata 1848 do 1918, czyli od Wiosny Ludów do Powstania Wielkopolskiego, to okres niezwykły dla Wielkopolski, a tym samym Poznania i Junikowa. Po nieudanym bowiem powstaniu w okresie Wiosny Ludów, walkę zbrojną zastąpiono rywalizacją ekonomiczną i oświatową z zaborcą. W 1857 roku powstało Towarzystwo Przyjaciół Nauk, rozwijał się „Bazar" poznański i Towarzystwo Pomocy Naukowej. Gwałtowny wzrost liczby mieszkańców spowodował zniesienie przez zaborcę ograniczeń budowlanych, co zmieniło zarówno aglomerację, jak i powiązane z nią osady podmiejskie. W celu podniesienia kwalifikacji rolniczych z czasem zaczęto zakładać specjalne szkoły i kółka rolnicze[4]. Owe przemiany w XIX wieku w Wielkopolsce wpłynęły znacząco na rozwój Junikowa. W 1882 roku mieszkało tu 328 osób, w tym 31 ewangelików oraz 297 katolików[5].

Jednym z najbardziej palących problemów szybko rozwijającej się wsi była szkoła. W 1882 roku do fabianowskiej placówki uczęszczało już ponad 200 dzieci z pięciu okolicznych osad. Zarówno doraźna rozbudowa gmachu, jak i starania, zaangażowanie nauczyciela, nie pomogły rozwiązać trudności spowodowanych przepełnieniem. W roku szkolnym 1893/94 do szkoły w Fabianowie uczęszczało 49 dzieci z Junikowa. Sytuację na wiele lat poprawiło wzniesienie w 1912 roku nowego gmachu szkoły właśnie w Fabianowie. 12 lutego 1895 roku po zapisaniu dzieci do okręgu szkolnego przez rodziców ze wsi Junikowo i Rudnicze, wybrano trzech przedstawicieli rodziców do rady szkolnej, wśród nich znaleźli się dwaj mieszkańcy Junikowa: Juliusz Kulka i Andrzej Kurasz[6].

Historia samego budynku szkoły w Junikowie sięga 1898 roku. Wtedy właśnie powstała jednoklasowa placówka, w miejscu, gdzie dzisiaj znajduje się ulica Junikowska 15. Budynek wykonano z czerwonej cegły, z dwuspadowym dachem, typowy dla wiejskich szkół tego okresu. Była to przez wiele lat ostoja lokalnej oświaty. W 1908 roku wybudowano dwuklasową szkołę dla potrzeb ludności niemieckiej z mieszkaniem dla nauczyciela u zbiegu ulic Junikowskiej 33 (nazwę tej ulicy zmieniano kilkakrotnie, obecna trwała jednak do 1938 roku i później od 1945 roku; w latach 1938-39 nosiła imię ks. Stanisława Streicha, natomiast

[3] Ibidem, s. 38. Cytat ów pochodzi z „Przyjaciela Ludu", Leszno 1836, Rok 3, nr 11, s. 82;
[4] Ibidem, s. 39;
[5] Ibidem, s. 40;
[6] Ibidem, s. 42-43;

podczas okupacji hitlerowskiej, Tarnowizer Weg[7]) i Bełchatowskiej (wcześniej księcia Józefa Poniatowskiego[8]). Zatem powstała niewielka ewangelicka szkoła dla dzieci niemieckich osadników. Polskie dzieci uczęszczały do szkoły w oddalonym o kilka kilometrów, wspominanym wcześniej, Fabianowie[9]. Z tych to właśnie czasów pochodzi owa pierwsza, pisana po niemiecku, kronika szkolna prowadzona prawdopodobnie przez ówczesnego nauczyciela, pana Roeslera, jak już wspomniano we wprowadzeniu, obejmuje owa kronika lata 1909-1916.

Z notatek w księdze wynika, że I wojna światowa przerwała działalność szkoły, a po jej zakończeniu, niemieccy osadnicy, ze zrozumiałych względów, opuścili Wielkopolskę i, jak zanotował kronikarz już w języku polskim: [...] *na początku 1920 roku wynosiła liczba dzieci ewangelickich tylko 7, więc Województwo postanowiło z dniem 30 czerwca skasować szkołę ewangelicką i utworzyć z tejże i dawniejszej jednoklasowej szkoły katolickiej jedną dwuklasową szkołę katolicką... Posadę pierwszego nauczyciela objął Jan Ciechanowski, pracujący dotychczas w Dopiewcu.* Dalej kronikarz informuje, że [...] *od dłuższego czasu nauki dzieci nie miały, bo nauczyciel* (nazwisko nieczytelne) *pełnił jako ochotnik służbę wojskową i dopiero około połowy lutego 1921 został z wojska zwolniony*[10].

Mimo zdecydowanej przewagi polskich nazwisk w spisach uczniowskich, władze regencji poznańskiej rozporządzeniem z dnia 31 marca 1900 roku nakazały wprowadzić język niemiecki w wyższych klasach podczas lekcji religii. Zarządzenie to wywołało falę strajków szkolnych i akcji protestacyjnych rodziców. Konsekwencją, niekiedy zaledwie kilkudniowych strajków, było polecenie władz szkolnych z 1903 roku, aby dzieci wyznania ewangelickiego z Fabianowa uczęszczały na lekcje religii do szkoły w Junikowie, a dzieci katolickie z Junikowa, odbywać je miały w Fabianowie. Wywołało to kolejną falę strajków w latach 1906-1907. Działania takie nie pozostały bez odzewu, bowiem nakazano, by wszystkie dzieci niemieckie przenieść do placówek w Żabikowie i Junikowie, natomiast szkołę w Fabianowie przeznaczono dla dzieci polskich[11].

W 1915 roku do szkoły powszechnej w Junikowie uczęszczało 80 uczniów. Całkowita polonizacja placówki nastąpiła, ku zadowoleniu lokalnej społeczności, dopiero w grudniu 1918 roku[12].

[7] R. Witkowski, op. cit., s.103;
[8] Ibidem, s. 100;
[9] E. Czabański, *Junikowskie szkoły,* [W:] „Głos Junikowski", nr3 z II 1990, s.4;
[10] Kronika szkolna (1909-1948), s. 29;
[11] R. Witkowski, op.cit., s. 43-44;
[12] Ibidem, s. 44;

Fot.3. Zdjęcie nie zostało opatrzone żadną datą.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości zmienił się narodowościowy skład mieszkańców Junikowa. Za sprawą postanowień traktatu w Wersalu z 1919 roku, mieszkańcy zachodnich województw odrodzonej Polski mieli prawo wyboru państwa, w którym chcą żyć (tzw. prawo opcji)[13]. Zdecydowana większość Niemców z Junikowa, po sprzedaży swych niedawno nabytych gospodarstw, przeniosła się do Rzeszy. Dzięki temu wiele polskich rodzin mogło zakupić tu domy i osiedlić się[14]. Wraz z opuszczeniem Junikowa przez ludność niemiecką straciła rację bytu szkoła ewangelicka, którą teraz mogli przejąć na swe potrzeby Polacy. I tak też się stało. Pierwszym i jedynym jej kierownikiem był wspomniany już wcześniej Jan Ciechanowski, walczący po wcieleniu go do armii niemieckiej na froncie zachodnim pod Mozą i Mozelą w 1916 roku, a później w 1919 roku po demobilizacji z powodu odniesionych ran, brał udział w walkach powstańczych w rejonie Zbąszynia i Babimostu[15], zaś drugą, tzw. starą szkołą (Junikowska 15) kierował, pochodzący z Małopolski, Tadeusz Janicki[16].

Od 1 września 1920 roku, po wyjeździe niemieckiego nauczyciela, Roeslera, Jan Ciechanowski rozpoczął zatem swą pracę, o czym już wspomniano, kierownika i pedagoga. W latach 1933-34, jako przewodniczący Komitetu Budowy Szkoły w Junikowie, doprowadził do otwarcia nowej placówki, a dokładniej rozbudowanego dla potrzeb społeczności istniejącego budynku przy Junikowskiej 33. Współorganizował na tym terenie harcerstwo, a „jego szkoła" była siedzibą Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół", pełniącego funkcje wychowawcze, patriotyczne, połączone z dbałością o tężyznę fizyczną dla zasady

[13] Ibidem, s. 47;
[14] Ibidem, s. 47;
[15] Ibidem, s. 50;
[16] E, Czabański, op. cit., s. 4;

„w zdrowym ciele, zdrowy duch". TG "Sokół" przygotowywało później młodzież do walki zbrojnej o niepodległość[17].

Junikowo zmieniało się i stopniowo traciło swój wiejski charakter. Niestety wzrost liczby mieszkańców powiązany był z brakiem wystarczających pomieszczeń szkolnych. Podjęto zatem decyzję o rozbudowie poniemieckiej szkoły u zbiegu ulic Junikowskiej i Bełchatowskiej. O tym fakcie wspominano wcześniej, a zatem Komitet Budowy Szkoły zebrał niezbędne do zrealizowania przedsięwzięcia fundusze, a projekt sporządził poznański architekt Maksymilian Jaźbor. Dzięki zabiegom J. Ciechanowskiego i innych, którym sprawa szkoły w Junikowie była bliska, gmina sprzedała nawet część gruntów, by przyśpieszyć realizację przedsięwzięcia, jakże ważnego dla środowiska lokalnego, wybudowano jednopiętrowy budynek z czterema salami lekcyjnymi, w którym rozpoczęła działalność siedmioklasowa szkoła powszechna. W dniu 14 października 1934 roku poświęcenia nowego budynku dokonał proboszcz parafii Św. Krzyża ks. Władysław Skórnicki[18]. Bliskie sąsiedztwo szkoły i kościoła sprzyjało rozwojowi w okresie międzywojennym życia kulturalnego i towarzyskiego w Junikowie[19].

Dynamiczny rozwój Junikowa przerwała okupacja niemiecka. Jedną z najważniejszych decyzji podjętych przez niemieckie władze okupacyjne w 1940 i 1942 roku było włączenie w granice administracyjne Poznania szeregu wsi podmiejskich, a wśród nich Junikowa. Ogół mieszkańców podzielono na kategorie – Volksdeutschów, zwolenników okupanta, spolonizowanych Niemców, czyli kategorię pośrednią, ludność narodowości polskiej, która w przyszłości miała być wysiedlona oraz inteligencję polską wraz z osobami będącymi „nosicielami polskiego oporu"[20], przeznaczoną do unicestwienia. Represje objęły swym zasięgiem, podobnie jak cały kraj, także Junikowo. Wielu jego mieszkańców pomordowano i zamęczono w Forcie VII. Wśród tych osób był Jan Ciechanowski, *spiritus movens* rozwoju oświaty w Junikowie.

Szkoła, o którą tak zabiegano, w 1940 roku stała się siedzibą obozu jenieckiego dla aliantów schwytanych podczas kampanii francuskiej[21]. Budynek otoczono zasiekami z drutu kolczastego, zbudowano trzy drewniane wieżyczki strażnicze. Do obozu włączono też pobliski dom po wysiedleniu z niego prawowitych mieszkańców (Franciszkę Styp-Rekowską z trojgiem dzieci, jej mąż był w niewoli)[22]. W owym domu urządzono prowizoryczny szpital

[17] R. Witkowski, op. cit., s. 51-52;
[18] E. Czabański, op. cit., s. 4;
[19] R. Witkowski, op. cit. s. 56-57;
[20] Ibidem, s. 67-68;
[21] E. Czabański, *Angielscy jeńcy,* [w:] „Głos Junikowski" nr 10 (23) z X 1991, s.2;
[22] R. Witkowski, op. cit., s. 70;

dla jeńców, o których i tak nie dbano należycie, a za pomoc udzielaną im, Polakom groziły surowe represje.

W maju 1941 roku w budynku przedwojennej szkoły „rezydowali" już nie jeńcy, a kilkuset Żydów z Łodzi i Warszawy, zmuszanych do niewolniczej pracy, w konsekwencji skazanych na śmierć.

Trzy ostatnie lata okupacji hitlerowskiej były szczególnie trudne dla Junikowa i tutejszej szkoły, która przestała istnieć jako taka, a budynek „starej" (Junikowska15), doktor Bronisław Krajnik zamienił na prowizoryczny, jak wszystko w tamtych czasach, szpital i izbę porodową[23]. Było to niezwykle istotne, zwłaszcza w obliczu rodzącej się epidemii tyfusu. Po wojnie w budynku owej „starej szkoły" powstało, istniejące do dzisiaj, przedszkole, aczkolwiek sam budynek nie przetrwał dziejowych burz. Miejsce wszakże pozostało to samo.

2. CZASY POWOJENNE (1945-1965)

W szkolnym archiwum znajdują się stare kroniki, pamiętające dawne dzieje szkoły. Wystarczy przejrzeć je strona po stronie, by stwierdzić, że w jednym z tomów kronikarz dokonał wpisu w czerwcu 1939 roku: [...] *Z dniem 12 czerwca p. Janicki objął znowu urzędowanie, a dnia 17 czerwca objął po urlopie urzędowanie p. Tumarski. W dniu 21 czerwca nastąpiło zakończenie roku szkolnego wydaniem świadectw wszystkim dzieciom, poprzedzone nabożeństwem w kościele parafialnym*[24]. Na następnej stronie pod datą „Rok 1945" widnieją takie oto słowa: *Obficie przelana krew najlepszych synów Ojczyzny naszej przebłagała majestat* (w oryginale mała litera „m" w słowie majestat) *Najwyższego i pomyła grzechy nasze i ojców naszych.* [...] *Nic też dziwnego, że ledwie opadły kajdany z rąk naszych, jeszcze przy huku armatnim, gromadzili się rodzice przed bramami szkół poznańskich pragnąc jak najwcześniej pokrzywdzone dzieci oddać pod opiekę światłych i pełnych zapału wychowawców*[25].

W dalszym ciągu kronikarz opisuje swoje wrażenia i odczucia w związku z zastaną sytuacją. Ocenia stan budynków, zarówno „starej", mniej zniszczonej, gdyż mieścił się w niej szpital, jak i „nowej" szkoły. Obydwa w opłakanym stanie! Drugi budynek to zrujnowane piętro i zdewastowane wnętrze. Pisze również o zainteresowaniu i zaangażowaniu lokalnej społeczności, i to nie tylko rodziców, w sprawę przywrócenia Junikowu możliwości krzewienia oświaty po latach koniecznej przerwy spowodowanej działaniami wojennymi.

[23] Ibidem, s. 76-77;
[24] Kronika szkolna (1909-1948), s. 77;
[25] Ibidem, s. 78-79;

Niektórzy przystąpili do porządkowania i naprawiania zniszczeń wojennych. Junikowski piekarz, Woźniak, ofiarowywał każdemu robotnikowi codziennie bochenek chleba. Prace postępowały tak szybko, że 13 marca 1945 roku odbyło się uroczyste poświęcenie szkoły. Jak donosi kronikarz, grono pedagogiczne stawiło się w komplecie. Tworzyli je: Tadeusz Janicki, Gracjan Bieliński, Maria Susówna, Eugenia Janicka. Byli to przedwojenni pracownicy szkoły. Przyjęto także nowe osoby: Józefę Nowakową, Władysława Juniewicza, Joannę Krajnikową, Danutę Süss-Zachaczewską jako siły wykwalifikowane oraz Mieczysława Majchrzaka, Leona Ciechanowskiego, Halinę Zwolińską jako siły pomocnicze[26].

W dniach 9 i 10 kwietnia 1945 roku zapisywano dziatwę do szkoły – 598 uczniów od 7 do 14 lat. Uroczystość otwarcia szkoły poprzedziła msza święta, a oprawę stanowiły, łopoczące, pierwszy raz od wielu lat, biało-czerwone sztandary i polskie pieśni patriotyczne: *Rota* oraz *Boże coś Polskę...*[27]

Lektura kolejnych kart kroniki pozwala stwierdzić, że szkolne życie w Junikowie toczyło się zwyczajnym trybem. Nowym kierownikiem szkoły został w 1946 roku Stanisław Kopyś, człowiek o niezwykłej przeszłości. Wojna dotknęła go mianowicie w taki sposób, że pięć lat spędził w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Przeżył, wrócił i miał siłę, by do 1970 roku piastować stanowisko kierownika junikowskiej szkoły podstawowej[28]. Był z nią w najważniejszych chwilach, przy odbudowie, rozbudowie i wreszcie, budowie nowego gmachu. Tymczasem uroczyście obchodzono kolejne rozpoczęcia i zakończenia roku szkolnego, świętowano rocznice narodowe, przygotowywano imprezy okolicznościowe, które wypełniały dni nauki. Notatki w kronice szkolnej mówią o zakończonej sukcesem akcji dożywiania najbiedniejszych dzieci. Informują także o niezwykłym wydarzeniu, jakim były wybory prezydenta RP w 1947 roku. Został nim, jak wiadomo, Bolesław Bierut. [...] *w lutym 1947 roku pierwszy Sejm demokratycznej Odrodzonej Polski dokonał wyboru pierwszego prezydenta RP. Prezydentem został wybrany dotychczasowy Prezydent Krajowej Rady Narodowej ob. Bolesław Bierut.* [...] *W związku z powyższym ważnym wydarzeniem historycznym odbyła się w szkole wielka uroczystość z udziałem całej młodzieży szkolnej*[29].

W roku szkolnym 1948/49 odnotowano, iż po raz pierwszy przeprowadzono egzaminy w klasach piątych i siódmych w obecności nauczycieli z „obcych szkół”[30].

Koniec lat czterdziestych i lata pięćdziesiąte XX wieku to niezwykle trudny, niekiedy wręcz skomplikowany okres dla wielu mieszkańców Junikowa. Zakończony w pewnym sensie Poznańskim Czerwcem 1956 roku. Ofiary wypadków poznańskich grzebano

[26] Ibidem, s. 79;
[27] Ibidem, s. 80;
[28] Kronika szkolna (1949-1965), s. 24;
[29] Kronika szkolna(1909-1948), op.cit., s. 87;
[30] Ibidem, s. 93-96;

pod specjalnym nadzorem na cmentarzu junikowskim. Wreszcie przyszła tzw. odwilż i złagodzenie rygorów. Do szkół powróciła nauka religii. W junikowskiej szkole katechetą został Ewaryst Czabański[31]. Z czasem jednak i ten stan odszedł w zapomnienie.

Dalsze losy junikowskiej szkoły relacjonuje kolejny tom Kroniki, zapiski w nim zawarte rozpoczyna sprawozdanie z rozpoczęcia roku szkolnego 1949/50. Społeczność szkolna żyje problemami środowiska, miasta i kraju. Na kartach księgi znaleźć można wycinki prasowe, np. o budowie linii tramwajowej, o problemach związanych z bezpieczeństwem na ulicach Junikowa po zmroku, ale także o tym, iż w świetlicy szkolnej dzieci mogą spędzać czas, zwiedzać objazdowe wystawy, np. „Juliusz Słowacki", „Stary Poznań" oraz wystawę mającą na celu popularyzację sztuki radzieckiej[32]. Życiu szkoły lat pięćdziesiątych towarzyszyły uroczystości, których charakter był znakiem epoki, w tym wypadku epoki stalinowskiej. W grudniu 1950 roku nie zapomniano o 71 rocznicy urodzin [...] *Józefa Stalina – Wodza Proletariatu*[33]. W akademii zakończonej *Międzynarodówką* znalazły się wiersze i pieśni na cześć radzieckiego przywódcy, np. *Hymn młodzieży demokratycznej, Pieśń o Stalinie oraz wiersze: O przyjaźni* i *Wódz narodów.* Jak wynika z programu uroczystości, przypomniano uczniom życiorys Stalina, zrobił to obywatel Klementowski[34].

Rok szkolny 1953/54 zdominowany był przez ważne dla środowiska przedsięwzięcie, a mianowicie starania o rozbudowę szkoły. Prośba skierowana do władz miasta początkowo dotyczyła zaledwie trzech dodatkowych izb lekcyjnych, na co *notabene* uzyskano zgodę i dużą część środków. Jednakże, ku zadowoleniu wszystkich, ostatecznie [...] *projekt został poszerzony do całkowitej rozbudowy szkoły w myśl obowiązującego standardu dla jedenastoizbowej szkoły*[35].

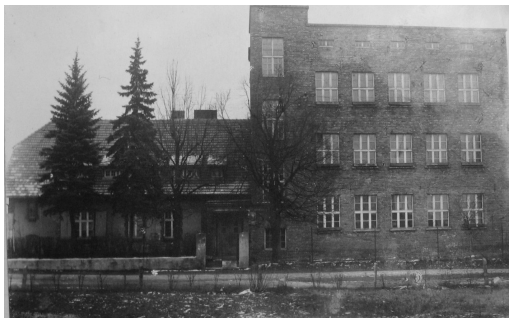

Fot. 5. SP nr 54, 1953 r.

Fot. 6. SP nr 54, 1956

[31] R. Witkowski, op. cit., s. 88;
[32] Kronika szkolna (1949-1965), s. 16;
[33] Ibidem, s. 17;
[34] Kronika szkolna (1949-1965), s. 17;
[35] Ibidem, s. 37-40;

Tak kronikarz opisuje aktualny, tzn. po remoncie, stan budynku [...] *Szkoła posiada dwa budynki: główny o ogólnej powierzchni 936 m*^{2} *(7 izb lekcyjnych i 4 małe dodatkowe ubikacje oraz mieszkanie woźnego), wybudowany w roku 1935 przez dobudowę do budynku z roku 1908 i budynek stary z roku 1886, odległego od głównego o 200 metrów o powierzchni 126 m*^{2} *(sala na pracownię robót ręcznych i mieszkanie nauczycielki)*[36].

Zadowolenie z uzyskania lepszych warunków nauki i pracy trwało niezbyt długo, bowiem [...] Z uwagi na peryferyjne położenie szkoły trudności lokalowe stały się jeszcze większe. Zostaną one pokonane dopiero po rozbudowie szkoły, która ma nastąpić w 1955 roku[37].

Początek roku szkolnego 1955/56 nie był pomyślny dla społeczności szkolnej, gdyż nie zostały wykonane na czas prace związane z rozbudową gmachu. Rozpoczynały się one wyburzeniem najstarszej części obiektu, a więc mieszkania woźnego, temuż należało zapewnić lokal zastępczy, co nie było łatwe i uwieńczone sukcesem dopiero 15 lipca 1955 roku. Kolejną przyczynę opóźnienia stanowiła opieszałość przedsiębiorstwa budowlanego, wykonawcy robót. Wraz z nastaniem 1 września nie można było rozpocząć nauki, właściwie na placu budowy, dlatego na pewien czas umieszczono 540 uczniów w Szkole Podstawowej nr 44 przy ulicy Taczanowskiego. Tam liczba wychowanków wynosiła około 960, a zatem w niewielkim obiekcie uczyć się musiało prawie półtora tysiąca dzieci. Taka sytuacja trwała od 1 IX do 1 XI 1955 i od 1 III do 21 VI 1956 roku. Nauka trwała od świtu do nocy i połączono niektóre klasy, by łatwiej przetrwać ten okres. Ten fakt odnotował kronikarz jako zasmucający także z powodu wydarzenia wagi państwowej, a mianowicie śmierci Bolesława Bieruta w marcu 1956 roku. Obok pogadanek młodzież szkolna zmuszona była wysłuchać transmisji radiowej z uroczystości żałobnych w Warszawie. Ostatnim ważnym wydarzeniem w owym roku szkolnym była konieczność wcześniejszego przeprowadzenia egzaminów ukończenia szkoły i rozdania świadectw, a to z powodu odbywających się od 17 czerwca Międzynarodowych Targów Poznańskich, na potrzeby których udostępniono SP nr 44[38].

[...] *W czwartek 28 czerwca 1956 roku Poznań stał się widownią tragicznych wypadków. Ówczesna sytuacja polityczna i gospodarcza wywołała niezadowolenie wśród robotników. Strajk objął najpierw Zakłady Cegielskiego, a następnie załogi z innych*

[36] Cytaty, z zachowaniem stylu i pisowni, pochodzą z zapisków zawartych w starych kronikach SP nr 54 w Poznaniu. Spotkać je można w różnych częściach tej pracy.
[37] Kronika szkolna (1949-1965), s. 45. Notatka w kronice pochodzi z początku września 1954 roku. Jest zapisem planów na rok szkolny 1954/55;
[38] Kronika szkolna (1949/1965), s. 50-55;

zakładów pracy. W czasie trwających pochodów i demonstracji doszło na ulicach m. Poznania do krwawych rozruchów, w których byli zabici i ranni[39].

10 września 1956 roku, a więc z opóźnieniem spowodowanym przeciągającym się remontem, dziatwa szkolna rozpoczęła naukę w pięknym, nowym budynku (fot.3).

Od pewnego czasu kolejne remonty lub rozbudowa wyznaczają czas w Szkole Podstawowej nr 54 w Poznaniu. Tak w istocie jest, bowiem dynamiczny rozwój regionu, powstawanie wielu nowych obiektów, od „Polfy" począwszy, a na Poznańskiej Fabryce Maszyn i Aparatów Przemysłu Spożywczego skończywszy, wpływa na zwiększanie się liczby ludności, a tym samym wzrost liczby dzieci w wieku szkolnym, stąd ciągłe trudności lokalowe szkoły i potrzeba ich poprawiania.

Kolejną ważna datą dla szkoły w Junikowie był rok 1965. Na Tysiąclecie Państwa Polskiego podjęto akcje budowy tysiąca szkół. Taki zaszczyt spotkał ziemię junikowską, bowiem i tu, na obrzeżach Lasku Marcelińskiego, po przeciwnej stronie ulicy Grunwaldzkiej w stosunku do stanowiącej dotychczas centrum życia kulturalnego ulicy Junikowskiej, wybudowano nową piękną szkolę, tzw. Tysiąclatkę, millennijny dar dla peryferyjnej dzielnicy miasta. Tymczasem do dawnej siedziby, tej historycznej, o której powstanie i istnienie walczyły poprzednie pokolenia Junikowian, decyzją Prezydium Rady Narodowej miasta Poznania, podjętą w 1965 roku, przeniesiono Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych[40]. Być może dla społeczności lokalnej taka decyzja była bolesna, trudna do zaakceptowania, ale konieczna. Stała się jednak faktem. Z czasem widok ekstrawagancko ubranej młodzieży z tekturowymi tubami i olbrzymimi teczkami rysunkowymi, wędrującej ku ulicy Junikowskiej 33 lub z powrotem, stał się częścią krajobrazu Junikowa.

Kronikarz przytacza słowa ówczesnego kierownika SP nr 54: *W ciągu 20 lat opuściło mury naszej szkoły około 2500 wychowanków, wielu z nich utrzymuje z nami łączność jeszcze dziś. Np. lekarz szkolny – Hieronim Malinowski był również naszym uczniem. Obecnie uczęszcza 900 dzieci, korzystają one oczywiście z bez porównania lepszych urządzeń niż poprzednio. Np. w 1945 roku księgozbiór szkolny liczył tylko 128 pozycji, dziś mamy 4755 własnych książek. Sytuacja się polepszy od nowego roku szkolnego, gdy przeniesiemy się z ul. Junikowkiej do nowego budynku przy ul. Małoszyńskiej. Najważniejsza rzecz, siedemdziesiąt procent uczniów będzie miało bliżej do szkoły*[41].

[39] Ibidem, s. 56;
[40] R. Witkowski, op.cit., s. 88-89;
[41] Kronika szkolna (1949-1965), s.85. Na tej stronie umieszczono wycinek prasowy zawierający wywiad ze St. Kopysiem,, długoletnim kierownikiem szkoły. Niestety nie zanotowano tytułu gazety i daty druku.

3 października 1965 roku nastąpiło uroczyste otwarcie nowego gmachu Szkoły Podstawowej nr 54 przy ulicy Małoszyńskiej w Poznaniu. Z czasem nadano jej imię poety, Jana Kasprowicza.

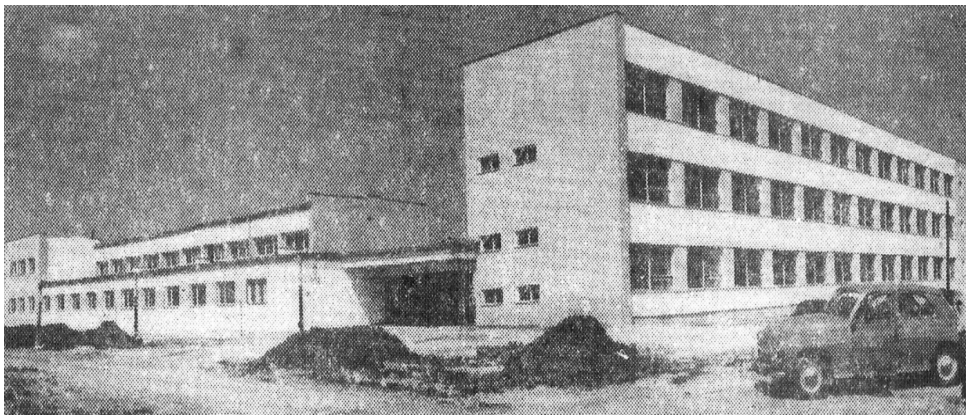

Fot. 7. Zdjęcie zamieszczone w „Głosie Wielkopolskim". SP nr 54 tuż przed oddaniem do użytku.

Fot. 8. Otwarcie nowego gmachu SP nr 54 przez L. Leracza, przewodniczącego Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej.

Naukę w nowym budynku rozpoczęło około 900 dzieci z trzech rejonów, z Junikowa, Rudnicza i Osiedla Plewiska, a kierował placówką nadal Stanisław Kopyś. Szkoła była piękna, chociaż położona wśród pól, podobnych do tych , z których pochodził Patron, Jan Kasprowicz, a mianowicie piachów kujawskich. Być może to szczęśliwy zbieg okoliczności, jednak w jaki sposób doszło do wyboru patrona szkoły, kroniki nie odnotowały. Bez wątpienia rozpoczął się nowy rozdział w życiu zarówno szkoły, jak i lokalnej społeczności. Po latach dwudziestu paru okaże się, że i ten ogromny gmach jest zbyt mały, by pomieścić dzieci, które żyły w tzw. rejonie, a po kolejnych dwudziestu, że jest tak duży, iż nie opłaca się go utrzymywać dla niewielu ponad dwustu dzieciaków. Historia junikowskiej szkoły była, jest i będzie burzliwa, ale to motywuje do pracy.

3. NOWA SIEDZIBA I NADANIE IMIENIA SZKOLE PODSTAWOWEJ NR 54

Kolejne lata funkcjonowania szkoły to okres obfitujący w wiele ważnych wydarzeń. Obok tych codziennych: nauki, zabawy, konkursów, egzaminów, rocznic narodowych, zmian kadry pedagogicznej, kierowników czy z czasem dyrektorów, setek absolwentów, były i niezwykłe, o których donoszą kroniki i księgi pamiątkowe szkoły. Jedną z nich jest Kronika Zlotów Kasprowiczowskich. Czytamy w niej, iż pierwszy raz w Polsce Ludowej czczono pamięć Jana Kasprowicza w 1956 roku. Ogłoszono wówczas Rok Kasprowiczowski dla upamiętnienia 30 rocznicy śmierci poety. Zatem nadawanie imienia tego twórcy szkołom było zapewne wyrazem jego rehabilitacji[42]. Być może to właśnie zainspirowało miłośników młodopolskiej poezji, zwolenników Tatr, do organizowania co pewien czas spotkań tych szkół i instytucji, którym poeta dał swe imię. Tak zrodziła się idea Zlotów Kasprowiczowskich. Zatem dla szkoły w Junikowie, jak i dla wielu innych w Polsce, noszących imię Mistrza Jana, twórcy z zakopiańskiej Harendy, rozpoczął się czas organizowania owych zlotów lub w nich uczestniczenia. Stanowiły one okazję do prezentacji dorobku i osiągnięć, kultywowania twórczości Kasprowicza, zapoznawania młodzieży z polską kulturą ludową Kujaw i Podhala, regionów, z którymi było związane życie poety. Bardzo często zloty uświetniała obecność córek bądź żony poety. W kwietniu 1977 roku odbył się w Zakopanem na Harendzie I Zlot Kasprowiczowski. Trwał dwa dni, podczas których goście z całego kraju zwiedzali muzeum, odbierali nagrody zdobyte w konkursie literackim pt. „Wieczór na Harendzie", oglądali projekcję filmów: „Harenda" i „Rzeźba regionu", występy zespołu regionalnego. Wszyscy zostali miło przyjęci, o czym tak oto pisze kronikarz: [...] *Pan Aleksander Zaczyński, kronikarz Harendy, tak utrwalił moment przyjmowania zlotowych gości na Harendzie*: *„Przyjechali z dalekich stron, zmęczeni nocą, niewyspani, milczący – trzeba ich było rozgrzać ciepłym słowem i ciepłym wnętrzem. Od pieca w saloniku aż buchało gorąco, zajęli, co się dało: tapczany, krzesła, fotele, wychodziłem, witałem, sadzałem, gadałem. Patrzyli, może słuchali, ale nie byli zostawieni sobie i zmęczeniu"*[43]. Tu następuje szczegółowa relacja z owych dwu dni spotkania miłośników twórczości Jana Kasprowicza[44].

[42] Kronika Zlotów Kasprowiczowskich (1977-1983), s. 3-6;
[43] Ibidem, s. 9;
[44] Ibidem, s. 10-16;

Podobne odbywały się średnio co pięć lat jeszcze w latach osiemdziesiątych XX wieku, po czym idea ta przestała mieć tak szeroki wymiar (*O tempora, o mores!),* wiązało się to przedsięwzięcie z wydatkami – dojazdy, zakwaterowanie uczestników, wyżywienie, oprawa. Tę ostatnią animowali przedstawiciele władz, twórcy, zespoły ludowe, słowem, było pięknie, ale drogo! Pozostały zapiski na kartach kronik.

Szkoła w Junikowie także miała okazję gościć w swych podwojach gości z całej Polski, a mianowicie z Inowrocławia, Kutna, Raciborza, Świdnicy, Wrocławia. Zakopanego, Krakowa, Warszawy, Łodzi, Bydgoszczy i innych miejsc, gdzie szkołom patronował Jan Kasprowicz. Zlot ten odbył się w dniach 6-8.12.1985 roku. W kronice szkolnej poza życzeniami i innymi pamiątkowymi wpisami gości nie zanotowano niczego. Natomiast istniejące zapiski donoszą o wysokim poziomie artystycznym zlotu, niezwykłej oprawie i wizycie szacownych gości: [...] *Szczęśliwy i wzruszony – Ignacy Moś. Pokłon przynoszę miastu, gdzie ślad Kasprowicza pozostał – z Jego domu pod Tatrami – z Harendy przynoszę. Anna Kogutkowa* (kustosz Muzeum Jana Kasprowicza na Harendzie w Zakopanem)[45].

GŁOS WIELKOPOLSKI

INFORMACJA WŁASNA

Przez trzy dni— od 6 do 8 grudnia — Poznań gościł uczestników V Ogólnopolskiego Zlotu Szkół Kasprowiczowskich. Organizatorem i gospodarzem odbywających się w tym czasie różnorodnych imprez była Szkoła Podstawowa nr 54 nosząca właśnie imię Jana Kasprowicza. W Polsce są 22 placówki, w tym dwa hufce harcerskie, noszące imię tego poety. Co dwa lata ich uczniowie spotykają się, by uczcić pamięć patrona, popularyzować wiedzę o nim. Tym razem spotkanie miało wyjątkowy charakter, gdyż odbywało się kilka dni przed 125 rocznicą urodzin Jana Kasprowicza.

Dla swoich koleżanek i kolegów oraz ich nauczycieli z innych kasprowiczowskich szkół poznańscy uczniowie przygotowali specjalny program artystyczny, który przedstawili w sobotę. Szczególnie gorące brawa zebrał kilkuosobowy zespół, który wykonał pieśń o patronie oraz jego sonet „Z chałupy" z muzyką Ewy Skibińskiej, nauczycielki chemii. Podobały się także popisy młodych miłośników folkloru, montaż słowno - muzyczny składający się z utworów Jana Kasprowicza, zespół muzyki dawnej.

Wśród gości obecnych na zlocie był m. in. prezydent Poznania Andrzej Wituski, kustosz muzeum na Harendzie w Zakopanem Anna Kogutkowa oraz Barbara Wachowicz, która barwną gawędą o poecie wsi wielkopolskiej przybliżyła uczniom postać twórcy znanego głównie z kart podręcznika. Wacław Ulewicz i Zdzisława Wilkówna — aktorzy Teatru Ludowego z Krakowa przedstawili fragment sztuki Barbary Wachowicz „Czas nasturcji", której prapremiera odbyła się w styczniu bieżącego roku w Krakowie.

Podczas poznańskiego zlotu wręczono także nagrody uczniom, których prace wyróżniono w ogólnopolskim konkursie plastycznym związanym z patronem. Najwięcej prac w kategorii szkół średnich napłynęło z XV LO Łodzi, a w kategorii szkół podstawowych — ze Szkoły Podstawowej nr 54 z Poznania. Natomiast w konkursie na hymn szkoły kasprowiczowskiej zwyciężył Zespół Szkół Rolniczych z Nietążkowa (Leszczyńskie), gdzie za dwa lata odbędzie się następny zlot.

(a

Ogólnopolski zlot w Poznaniu

Ich patronem jest J. Kasprowicz

Fot. 9. Informacja w „Głosie Wielkopolskim" o V Zlocie Kasprowiczowskim w 1985 r. w SP nr 54 w Poznaniu.

Tak więc imię, jakie nadano szkole, przyniosło i przynosi jej wiele splendoru, bowiem tradycja świętowania Dnia Patrona, każdego roku 12 grudnia, przetrwała i zawsze obchodzona jest tak, że podkreśla stosunek społeczności do tradycji, a Poecie oddaje należną cześć.

[45] Kronika szkolna (1971-1985). Ostatni wpis – brak numerów stron.

Ów pamiętny rok 1965 ważny był dla szkoły również i z tego powodu, że 17 listopada zaszczyciła jej skromne progi Żona Poety, pani Maria Kasprowiczowa[46].

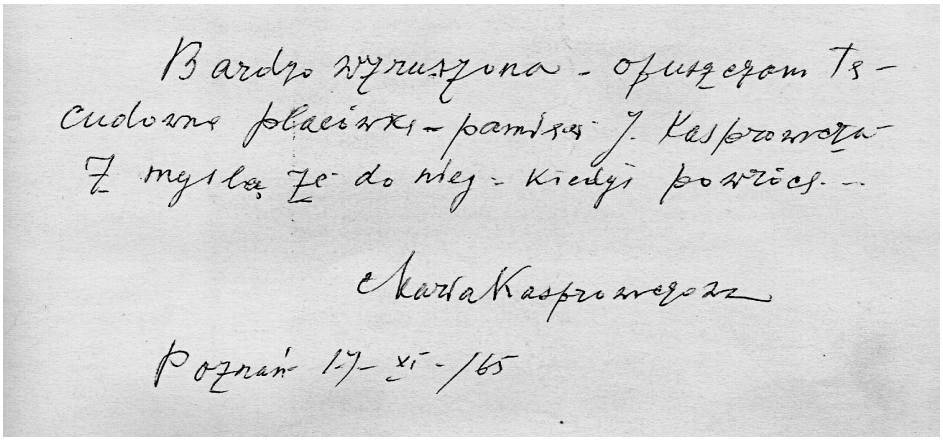
Bardzo wzruszona - opuszczam tę -
cudowną placówkę - pamięci J. Kasprowicza -
Z myślą że do niej - kiedyś powrócę. -

Maria Kasprowiczowa

Poznań 17-XI-/65

Fot. 10. Autograf Marii Kasprowiczowej złożony na kartach Kroniki 1965 r.

Jak donosi kronikarz, Pani Maria, wzruszona montażem słowno-muzycznym, poświęconym twórczości Jana Kasprowicza, wspominała życie swego męża, przekazując młodzieży cenne informacje.

W życiu szkolnym przyszedł wreszcie czas na stabilizację i naukę w godziwych warunkach, zatem płynęły dni i lata, jak to w szkole, wycieczki, uroczystości, rocznice narodowe, uroczyste rozpoczęcia i takież zakończenia roku, a dla najstarszych, edukacji w szkole podstawowej. Powstało piękne boisko, plac rekreacyjny (jak pokaże historia, z powodzeniem będzie służyło do 2004 roku), nowe pracownie, przybywało uczniów. Te ostatnie słowa dla SP 54 brzmią złowrogo, bowiem już nie raz w jej dziejach oznaczały kłopoty. Tak było i tym razem, znowu zaczęło się robić ciasno. W roku szkolnym 1969/70 liczba wychowanków sięgnęła 870[47], mimo iż część uczniów odeszła do SP nr 52 w Fabianowie. Kierownik, Stanisław Kopyś, przeszedł na emeryturę. 31 sierpnia nowym zarządcą szkoły został Arnold Maciesza, który piastował to stanowisko do 1982 roku. Z ustnych przekazów, pamiętających te czasy pedagogów, wynika, że były to rządy silnej ręki. Zapisy w kronice informują natomiast o tym, czym żyła szkolna brać. Otóż, świętowano kolejne rocznice rewolucji październikowej, 1 maja, rocznicę powstania ORMO, Dzień Wojska Polskiego, ale też Dzień Nauczyciela, Święto Patrona, Rocznicę Wyzwolenia Poznania, Święto Sportu Szkolnego[48]. Uroczystościom tym towarzyszył sztandar, który przekazały szkole Komitety: Rodzicielski i Opiekuńczy. Uroczystość ta miała miejsce 12 grudnia 1972 roku, czyli z okazji urodzin Jana Kasprowicza. Odbyła się w obecności

[46] Kronika szkolna (1965-1972), s. 25-26;
[47] Ibidem, s. 43-49;
[48] Kronika szkolna (1965-1972), s. 63-101;

przedstawicieli władz oświatowych, przedstawicieli fundatorów i społeczności szkolnej. Uczniowie złożyli uroczystą przysięgę: *[...] TOBIE, UKOCHANA OJCZYZNO... TOBIE, SZKOŁO... WAM, KOCHANI RODZICE... [...] być godnymi miana Ucznia i Wychowanka Szkoły noszącej imię poety, Jana Kasprowicza*[49].

Fot. 11. Sztandar SP nr 54[50] - awers i rewers.

W 30 Rocznicę Wyzwolenia Poznania w szkole odbyła się uroczystość, podczas której nastąpiło prawykonanie Pieśni Szkolnej, autorstwa ówczesnego nauczyciela muzyki, Bogdana Zakrzewicza. Nadano jej rangę Hymnu Szkoły i od tego czasu wykonywano podczas najważniejszych wydarzeń.

HYMN

SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 54

Autor (muzyka i słowa) nauczyciel muzyki
Bogdan Zakrzewicz

Tyle szkół jest pięknych wokół
I młodzieży tyle jest.
Co dzień szkoła ich przyzywa,
do nauki czyni gest.

Chociaż szkół jest jak tysiące
gwiazd rozsianych w srebrny szlak,
nasza szkoła najpiękniejsza
więc śpiewamy dla niej tak:

Ref.
To my uczniowie
spod znaku Kasprowicza.
On jest patronem,
symbolem naszym jest.
On dla nas wzorem
poezją nas zachwyca
Więc bądźmy dumni
i czcijmy jego cześć.

Każdy z nas tu przez lat wiele
intensywnie spędza czas.
Nawet w święta i w niedziele
zaprzątniętą głowę masz.

Jak rozsupłać, jak ujarzmić,
jak rozsupłać wiedzy nić,
aby błędów nie popełniać –
więc do szkoły bracie idź.

Ref.
To my uczniowie
spod znaku Kasprowicza.
On jest patronem,
symbolem naszym jest.
On dla nas wzorem
poezją nas zachwyca
Więc bądźmy dumni
i czcijmy jego cześć.

[49] Kronika szkolna (1971-1985), s. 33-35;
[50] Ciekawostka: spod wyhaftowanego srebrną nicią napisu: *SŁOWA MYŚLI. CZYNY RZECZPOSPOLITEJ* smętnie wychyla się ślad wyprutego wyrazu: ... *SOCJALISTYCZNEJ.* W kronikach nie odnotowano faktu zmiany napisu na sztandarze. Przypuszczalnie stało się to po czerwcu 1989 roku (przyp. autorki);

W 120 rocznicę urodzin poety otwarta została wystawa pt. „Nasz górski dom”, prezentująca niezwykle interesujące i piękne materiały związane z ostatnimi latami życia Kasprowicza na Harendzie. Wystawa ta została zorganizowana w trzydziestą rocznicę powstania muzeum Jemu poświęconego. Przekazywały ją sobie szkoły i inne placówki noszące imię Mistrza Jana. Szkoła w Poznaniu była drugą po zielonogórskiej, w której tę wystawę zaprezentowano. Przekazała ją następnie do Liceum Ogólnokształcącego im, Jana Kasprowicza w Inowtocławiu.

Fot. 12. Uczniowie SP nr 54 w Poznaniu przed gmachem LO w Inowrocławiu

Istotnym faktem w życiu szkoły była kolejna zmiana na stanowisku dyrektora. W dniu 4 lutego 1982 roku pożegnano Arnolda Macieszę. Na krótki czas (1982-1985) stanowisko objęła polonistka, Barbara Kuźniak, oddana pracy z młodzieżą i szkole jako placówce oświatowej[51]. Ona to rozpoczęła czasy, w których kobiety przejęły ster rządów w SP nr 54 w Poznaniu. Warto podkreślić: czasy tyleż burzliwe, co owocne.

Drugą połowę lat osiemdziesiątych XX wieku rozpoczął, wspomniany już wcześniej, V Zlot Szkól Kasprowiczowskich oraz kolejna zmiana na stanowisku dyrektora. Barbarę Kuźniak zastąpiła Mirosława Piotrowicz. Kierowała szkołą w latach 1985-1989, by ustąpić miejsca Mieczysławie Dławichowskiej, piastującej stanowisko od 1989 do 1997 roku. Podczas jej kadencji szkoła zyskała dobrze wyposażoną pracownię komputerową, o której powstanie walczyli z powodzeniem rodzice uczniów.

Czas rządów dyrektor Ewy Małeckiej-Skibińskiej, to kolejne zmiany w życiu szkoły. Pierwsza z nich, wprowadzenie w 1998 roku do kalendarza imprez na stałe festynu organizowanego przez społeczność szkolną dla społeczności lokalnej, następna, znacznie ważniejsza, to powstanie u boku SP nr 54 w 1999 roku Gimnazjum nr 58, które dopiero

[51] Kronika szkolna (1971-1985), s. 121-122;

w przyszłości stało się odrębną placówką, chociaż mieszcząca się w tym samym gmachu przy ulicy Małoszyńskiej.

W 2004 roku dyrektorem szkoły została Elżbieta Czapracka. Zatem pierwsze lata XXI wieku związane były także ze zmianami, z burzliwą wręcz walką o przetrwanie placówki. Przyczyną stał się tzw. niż demograficzny, czyli w odróżnieniu od dawnych lat, niedobór uczniów. Szkoła walczyła dzielnie o możliwość istnienia. **Istnieje!** Rozwija się, zabiega o wychowanków. Gościła w swych progach wielu ważnych obywateli miasta. Byli tu: arcybiskup Stanisław Gądecki w 2003 roku, piłkarze „Lecha" – Waldemar Kryger, Krzysztof Piskuła i Piotr Reiss, aktorzy Teatru Nowego – Krystyna Feldman i Wojciech Deneka w 2004 roku, Ryszard Grobelny, Maciej Frankiewicz w 2006 roku.

W 2003 roku szkoła przystąpiła do akcji „Gazety Wyborczej" i uzyskała miano „Szkoły z klasą", natomiast lata szkolne 2004/2005 oraz 2005/2006 to czas modernizacji budynku, terenu wokół niego, a także przygotowania do obchodów rocznicy[52]. Powstało wówczas boisko ze sztuczną nawierzchnią oraz hala sportowa. Wiele sal lekcyjnych zmieniło swe oblicze. Stały się kolorowe, podobnie jak świat widziany przez nowe okna. Niebawem swe oblicze zmieni wiekowa już elewacja budynku.

SZKOŁA z klasą...

Certyfikat

Na podstawie decyzji komisji przyjmującej sprawozdania tytuł „Szkoła z klasą" otrzymuje

Szkoła Podstawowa nr 54 im. Jana Kasprowicza w Poznaniu

W roku szkolnym 2002/2003 szkoła brała udział w akcji „Szkoła z klasą" organizowanej przez „Gazetę Wyborczą" oraz Fundację Centrum Edukacji Obywatelskiej pod patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandra Kwaśniewskiego.

organizator CEO

Warszawa, dnia 10 października 2003 r.
Numer certyfikatu: 2401/2003

organizator gazeta

Fot. 13. „Gazeta Wyborcza" przyznała szkole tytuł *Szkoła z klasą*.

[52] Informacje powyższe pochodzą ze strony internetowej szkoły: www.sp54poznan.pl

Ważnym wydarzeniem było wprowadzenie w życie w roku szkolnym 2005/2006 medalu dla szczególnie zasłużonych uczniów, sławiących imię szkoły poza jej murami. PRIMUS INTER PARES to medal zaprojektowany przez artystę plastyka, nauczyciela szkoły, Jarosława Jóźwiaka, brązowy dla uczniów klasy trzeciej i srebrny dla szóstoklasistów.

Projekt medalu – **PRIMUS INTER PARES** – Jarosław Jóźwiak

Fot. 14. Medal dla najlepszych uczniów ufundowany przez Radę Rodziców z okazji 40-lecia istnienia SP 54 w nowym budynku pod egidą J. Kasprowicza.

4. 40-LECIE POZNAŃSKIEJ TYSIĄCLATKI

Nieczęsto bywa tak, że szkoła „przeżywa" aż tyle przełomowych momentów, z których każdy ma swoją wagę, jest doniosły, niepowtarzalny. Tak jednak stało się w SP nr 54 w Poznaniu, o czym świadczy jej historia. Rada pedagogiczna uznała, że 40 lat istnienia w nowym budynku pod egidą Jana Kasprowicza, to dobry powód, by świętować. Dlatego rok szkolny 2005/2006 ogłoszono rokiem obchodów czterdziestolecia po uzyskaniu akceptacji projektu przez władze oświatowe i samorządowe. Przygotowania trwały kilka miesięcy, bowiem zapowiedziano niezwykły prezent, nową halę sportową, jako uzupełnienie projektu modernizacji terenu rekreacyjnego. Wcześniej szkoła otrzymała boisko ze sztuczną nawierzchnią. Na uroczystości mieli być obecni bardzo ważni goście. Przygotowano wystawę pamiątek, w tym kronik szkolnych, zdjęć, świadectw, dyplomów, tarcz. Wydano dodatek specjalny „Gazety Junikowskiej", lokalnego periodyku. Opracowano część artystyczną, a sale lekcyjne otwarto na spotkania dla absolwentów. Rada Rodziców ufundowała specjalny medal dla najwybitniejszych uczniów, PRIMUS INTER PARES, według projektu artysty plastyka z Akademii Sztuk Pięknych, Jarosława Jóźwiaka, *notabene* absolwenta Liceum Plastycznego z ul. Junikowskiej 33, aktualnie nauczyciela SP nr 54.

Uroczystości odbyły się 18-19 maja 2006 roku. Wzięli w nich udział: Ryszard Grobelny - prezydent miasta, jego zastępca, Maciej Frankiewicz, Barbara Białk-Cieślak, Wielkopolski Kurator Oświaty, A. Alexandrowicz, senator RP, emerytowani dyrektorzy i nauczyciele, absolwenci. Przecięto wstęgi, poświęcono nowe obiekty. Dobrej atmosfery nie zepsuł nawet ulewny deszcz. Kroniki szkolne odnotowały kolejne wydarzenie, dzisiaj już historyczne.

Fot. 15. Jubileusz szkolny zaszczycili przedstawiciele władz samorządowych i oświatowych Poznania.

Historię tworzymy każdego dnia, ale wagę zdarzeń ocenić można najlepiej z perspektywy czasu. Już niebawem obchodzić będziemy „pięćdziesiątkę" i zapewne dokonamy kolejnych podsumowań.

ZAKOŃCZENIE

Tworzenie tej pracy związane było z zapoznaniem się z dziesiątkami stron bardzo starych kronik szkolnych. Najstarszej z nich brakuje ledwie dwóch lat do pełnego wieku, ma ich bowiem 98. Pierwsze tomy, zarówno te w języku niemieckim, jak i kolejne po polsku, pisane są pięknym kaligraficznym pismem. Staranne dzieło kronikarza jest prowadzone skrupulatnie. Jeśli działalność szkoły przerywała wojna czy remont, kronikarz informował o tym, by niczego z historii szkoły nie uronić, zachować ją dla przyszłych pokoleń. Kroniki najstarsze, to dokumenty informujące o wydatkach, sprawach kadrowych, chorobach nauczycieli. Późniejsze natomiast, to relacje ze świąt i uroczystości, a najnowsze wyróżniają się brakiem dbałości szczegóły, bywają niezbyt starannie prowadzone, niekiedy przez dzieci.

Kroniki powojenne zawierają zdjęcia, początkowo czarno-białe, później kolorowe. Z czasem pojawiają się wycinki prasowe, wreszcie rysunki. Księgi zawierają często własnoręczne wpisy gości, autografy, dedykacje. Niekiedy równolegle prowadzone są dwie kroniki, jedna przez kronikarz szkolnego, druga, członka samorządu uczniowskiego. Wszystkie one są piękne, bowiem prawdziwe. Są cennym źródłem wiedzy o narodzinach, dojrzewaniu i rozkwicie oświaty w Junikowie, zniewolonej przez dwa totalitaryzmy i wreszcie wolnej po roku 1989.

BIBLIOGRAFIA

EWARYST CZABAŃSKI, *Angielscy jeńcy*, „Głos Junikowski", nr 10 (23) z X/1991.

Junikowskie szkoły, „Głos Junikowski", nr 3 z II/1990.

Kronika szkolna (1909- 1948).

Kronika szkolna (1949-1965).

Kronika szkolna (1965-1972).

Kronika szkolna (1971-1985).

Kronika Zlotów Kasprowiczowskich (1977-1983).

RAFAŁ WITKOWSKI przy współpracy Radosława Schneidera, *Zarys monografii Junikowa,* Poznań: Wydawnictwo – Pomost 2002.